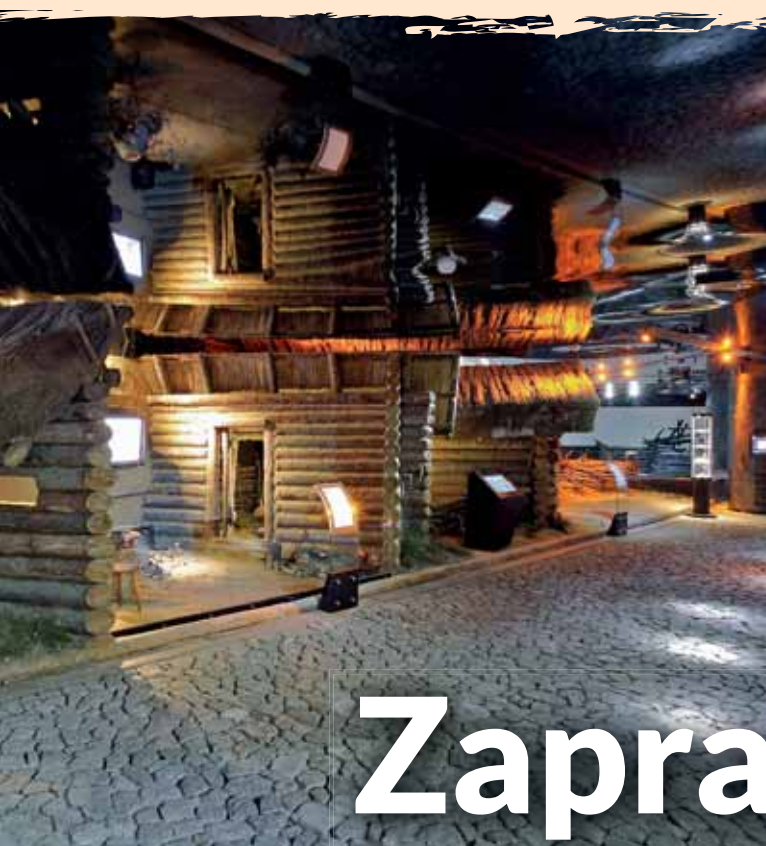




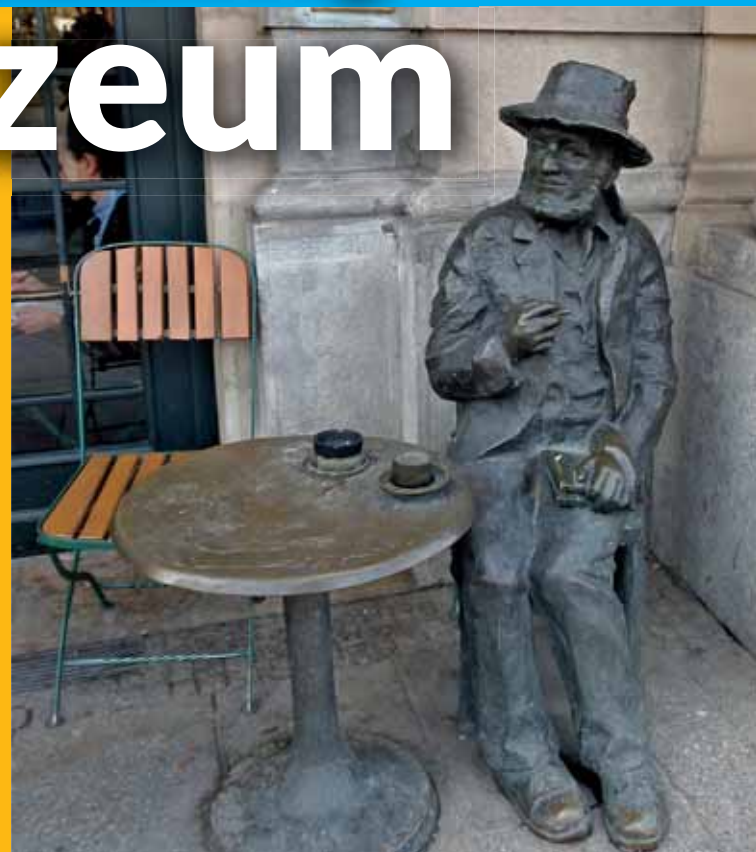
MARZEC 2017

Śmigło

KRAKOWSKI MAGAZYN MŁODYCH



Zapraszamy do muzeum





Siarkowy potentat pod Krakowem

Swoszowice to dzielnica Krakowa znajdująca się nieco na uboczu, w południowej części miasta. Pewnie dlatego, odwiedzając ją, częściej usłyszymy poranne pianie koguta niż przejeżdżające tędy samochody. Ale wśród tutejszych domów i gospodarstw ukryte jest miejsce, w którym od prawie dwustu lat wykorzystuje się wyjątkowe właściwości wody...

ZIEMIA KRYJE BOGACTWO

Uzdrowisko ma około dwustu lat, a wieś Swoszowice istnieje znacznie dłużej. Już w 1362 roku była tu osada. Tak jak wiele wiosek w tej epoce, Swoszowice znajdowały się w rękach rycerskich. Na początku XV wieku (jeśli nie wcześniej) dokonano tu sensacyjnego odkrycia. Okazało się, że na terenie Swoszowic oraz w pobliskich miejscowościach znajdują się znaczne pokłady siarki. Bardzo szybko zaczęto ją wydobywać ze złóż. Dzięki odkryciu Swoszowice zyskały wielką sławę, bo też wydobycie tego minerału było tu największe w Europie!

Zbudowano tu liczne kopalnie. Podczas wydobywania surowca odkryto także wody, które zawierały jony siarczanowe. Nic dziwnego, że przyniosło to dochody skarbcowi królewskiemu. Jednak nie była to jedyna korzyść związana z siarką. W średniowieczu często pojawiały się zarazy i masowe choroby. Dzięki dobremu wykorzystaniu źródeł siarczanowych większość okolicznych ludzi nie ucierpiała w czasie tych plag. Mimo że średniowieczni mieszkańcy zdawali sobie sprawę z olbrzymiej roli siarki, to dopiero w 1578 roku królewski lekarz Wojciech Oczko opisał wyjątkowe właściwości lecznicze tego minerału.

UZDROWISKO SWOSZOWICE

Co prawda pierwsze budynki zdrojowe powstały zaraz po III rozbiorze Polski, ale to rok 1811 był kluczowy. Właścicielem Swoszowic został profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie Feliks Radwański. Dzięki jego inicjatywie powstał dom zdrojowy, łazienki oraz wyznaczony został obszar parku uzdrowskiego. Z kolei kompleks budynków uzdrowskich zyskał nowe wydziały, wykorzystujące lecznicze właściwości wód siarczanowych.

Te wydarzenia dały nadzieję na rozwój uzdrowiska. Przyjeżdżało tu sporo osób, aby wypróbować niezwykle właściwości wód. Po kąpielach klienci sanatorium wypoczywali w parku zdrojowym. Niestety, po nieudanym powstaniu listopadowym nastąpił kryzys funkcjonowania kurortu. W 1859 roku z pomocą przyszedł późniejszy prezydent Krakowa Józef Dietl. Utworzył on Spółkę Uzdrawisk Krajowych, a zarząd nowo utworzonej instytucji zatroszczył się o los uzdrowiska. Postanowił je rozbudować oraz utworzyć na jego obszarze park krajobrazowy. W 1860 roku powstał budynek z piętrowymi pawilonami, nowa restauracja, sala zebrań i pałacyk letni.

ZMIENNE KOLEJE LOSU

Siedem lat później nastąpiła zmiana właściciela. Sanatorium przeszło w ręce hrabiego Stadnickiego, który zlecił dalszą przebudowę tego obiektu. Całkowicie zmienił się wygląd najstarszej części uzdrowiska. Stała się ona zdecydowanie nowocześniejsza i lepiej przystosowana dla klientów. Powstał także dom zajezdny „Szwajcarka”. Sanatorium funkcjonowało nieprzerwanie aż do I wojny światowej. Podczas wojny, jak i po niej stopniowo traciło jednak swoje walory, a obiekty ulegały powolnemu niszczeniu. W 1942 roku Niemcy postawili tu kilka pomieszczeń łaźni. Od 1945 roku przez trzydzieści lat uzdrowisko należało do Zakładu Przyrodolecznictwa w Krakowie. Od 1975 roku do dnia dzisiejszego swoszowickie sanatorium należy do Zespołu Uzdrowisk Krakowskich.

WODA, KTÓRA LECZY

Co takiego zawiera swoszowicka woda, która zapobiega uszkodzeniom tkanek czy naczyń krwionośnych oraz pomaga w leczeniu chorób reumatycznych? Otóż jej bogactwem jest bardzo duża ilość rozpuszczonych jonów. Najbardziej istotny jest jon siarczkowy, który aktywnie działa w wodzie i przenika do tkanek organizmu. Właśnie on ma największy udział w roli ochronnej tkanek. Oprócz jonu siarczkowego w tutejszej wodzie znajdują się także jony wapnia, magnezu, sodu, siarczanowe, węglanowe i chlorkowe. Taka woda w sanatorium ma niewielki stopień mineralizacji (0,25%), czyli nie zawiera bardzo wielu składników mineralnych.

Co takiego zawiera swoszowicka woda, która zapobiega uszkodzeniom tkanek czy naczyń krwionośnych oraz pomaga w leczeniu chorób reumatycznych? Otóż jej bogactwem jest bardzo duża ilość rozpuszczonych jonów.



Ale, co ciekawe, jest w niej sporo siarkowodoru, bo około 77 mg/dm³, znacznie więcej niż w uzdrowiskach w Krzeszowicach, Horyńcu czy Busku-Zdroju.

SZANSA NA SUKCES

W marcu 2016 roku powstał Szlak Górnictwa Siarkowego w Swoszowicach. Jego początek znajduje się na ulicy Sawiczewskich, przy swoszowickim forcie. Szlak mierzy sześć kilometrów. Na jego trasie znajdują się tablice informacyjne, które opowiadają o dawnej historii górnictwa w tym rejonie, oraz kilka ważnych miejsc. M.in. szkoła przy ulicy Myślenickiej, która swoje istnienie zawdzięcza górnikom, XIX-wieczny budynek Zarządu Górnictwo-Hutniczego oraz największa hałda siarkowa w Polsce. Myślę, że wyznaczony szlak, malownicze widoki, uzdrowisko i ciekawa historia dzielnic to wielka szansa, która pozwoli Swoszowicom zyskać sławę.

Polecam wybrać się w to niezwykle miejsce. Jest tu sporo do odkrycia. Dojechać tu można autobusem linii nr 145, 214, 225 albo 265. Wystarczy wysiąść na przystanku Zdrojowa i dojść do schowanego wśród drzew sanatorium.

 tekst i zdjęcia: Mateusz Talaczyński

fot. Mateusz Talaczyński





Projekt „Młody Kraków – Młode Media”, a wraz z nim magazyn „Śmigło”, otrzymał nagrodę Europejskiej Sieci Miast Przyjaznych Dzieciom w Stuttgarcie w roku 2011.

Wydawca:
Wydział Spraw Społecznych Urzędu Miasta Krakowa
Os. Centrum C 10, 31-931 Kraków

Adres redakcji:
Dzienny Ośrodek Socjoterapii „Na Mogińskiej”
ul. Mogilska 58, 31-545 Kraków

Kontakt z redakcją:
tel. 12 616-78-19
e-mail: redakcja.smiglo@gmail.com

Redaguje zespół: Tomasz Talaczyński (redaktor naczelny), Wiktoria Dziedzic, Kamila Kucia, Jacek Liberacki, Mateusz Talaczyński, Anna Waliczek, Janek Skowronek, Marta Talaczyńska, Aniela Sroka, Monika Miśkiewicz, Martyna Smoter, Łucja Woźniak, Jan Woźniak.

Opracowanie graficzne, pomoc redakcyjna i korekta:
Loyal Solutions, ul. Budowlanych 52, 45-120 Opole,
tel. 77 456-47-44, 77 456-60-20, fax 77 453-03-30,
e-mail: biuro@loyal.com.pl www.loyal.com.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowywania tekstów przyjętych do druku. Fotografie zamieszczone w magazynie są ogólną ilustracją tekstów, nie zawsze przedstawiają bohaterów artykułów.



Program „Młody Kraków” jest kontynuacją realizowanego od 1999 roku w Krakowie Miejskiego Programu Przeciwdziałania Przemocy i Młodzieży (MPPPM). Adresatem programu są dzieci i młodzież w wieku szkolnym oraz środowiska związane z ich codziennym życiem, edukacją, wychowaniem i czasem wolnym.

Program „Młody Kraków” realizowany jest w Urzędzie Miasta Krakowa przez Referat ds. Młodzieży i Seniorów (Wydział Spraw Społecznych) przy współpracy ze Społecznym Doradcą Prezydenta Miasta ds. Młodzieży ks. Andrzejem Augustyńskim CM.

Magazyn powstaje we współpracy ze Stowarzyszeniem „Siemacha”.

SIE
MA
CHA



Nie bójmy się muzeów!

Nuda, kilometry gablot, wielkie niewygodne kapcie, wypolerowane parkiety i ekspozycje, których nie wolno dotknąć... To pierwsze skojarzenia, które nasuwają się wielu z nas na dźwięk słowa „muzeum”.

Rzeczywiście jest jeszcze wiele muzeów, które zatrzymały się w XX wieku. Jednak od pewnego czasu powstaje coraz więcej placówek, które zachwycają nowoczesnością. Dają możliwość zabawy, dotykania przeszłości, są multimedialne. Po prostu zapraszają, by podczas ich zwiedzania odbyć podróż w czasie lub w jakiś obszar rzeczywistości.

Kraków jest miastem kultury. Nic zatem zaskakującego, że muzeów w nim nie brakuje. Oddając do rąk Czytelników niniejsze wydanie „Śmigła”, zapraszamy do ich odwiedzenia. W numerze piszemy o kilku placówkach, które sami dobrze poznaliśmy i które gwarantują atrakcyjne przeżycia. Nie bójmy się muzeów! W wielu z nich nie doświadczycie nudy, lecz dobrej zabawy. A ciekawe spotkanie z przeszłością zawsze wiele mówi o świecie, w którym żyjemy.

Mateusz Talaczyński
mati.smiglo@gmail.com

Spis treści

OKO NA KRAKÓW

Siarkowy potentat pod Krakowem 2-3

TEMAT NUMERU

Zapraszamy do krakowskich muzeów 5
Krakowski spacer przez wieki 6-8
Za murami średniowiecza 9
„Jakoś się żyło” 10-12
Od omnibusu do krakowiaka 13
Skrzydła pod Krakowem 14-15
Podróż do dzieciństwa naszych rodziców 16

STREFA ROZRYWKI

Historyczne kalendarium „Śmigła”, Muzyczna skrzynka 17
Śmigłowy kącik naukowy, Nastolatki gotują 18
Pamiętnik nastolatki 19

Zapraszamy do krakowskich muzeów

Kraków jest miastem kultury i historii. Nie powinno więc zaskakiwać bogactwo muzeów i galerii sztuki.

Spośród bardzo wielu placówek tego rodzaju wybraliśmy adresy kilkunastu. Pamiętajcie! Wizyta w muzeum nie musi mieć nic wspólnego z wachaniem kurzu i spacerem w wielkich, niewygodnych kapciach. Obecnie wiele z nich oferuje ciekawe programy i warsztaty, a swoje zbiory prezentuje w niezwykle ciekawy sposób! Sprawdźcie sami!

Muzeum Archeologiczne

ul. Senacka 3, Kraków
tel. +48 12 422 71 00
www.ma.krakow.pl

Muzeum Armii Krajowej

ul. Wita Stwosza 12, Kraków
tel. +48 12 410 07 70
www.muzeum-ak.pl

Apteka pod Orłem

pl. Bohaterów Getta 18, Kraków
tel. +48 12 656 56 25
www.mhk.pl/oddzialy/apteka-pod-orlem

Cricoteka – Ośrodek Dokumentacji Sztuki Tadeusza Kantora

ul. Nadwiślańska 2–4, Kraków
tel. +48 12 442 77 70
www.cricoteka.pl/pl

Muzeum Czartoryskich

ul. św. Jana 19, Kraków
tel. +48 12 37 05 460
www.muzeum-czartoryskich.krakow.pl

Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie

pl. Wolnica 1, Kraków
tel. +48 12 430 60 23
www.etnomuzeum.eu

Muzeum Galeria Sztuki Polskiej XIX wieku – Sukiennice

Rynek Główny 3, Kraków
tel. +48 12 433 57 44
www.mnk.pl/oddzial/galeria-sztuki-polskiej

Żydowskie Muzeum Galicja

ul. Dajwór 18, Kraków
tel. +48 12 421 68 42
www.galicjajewishmuseum.org

Muzeum Historyczne Miasta Krakowa

Rynek Główny 35, Kraków
tel. +48 12 619-23-00
www.mhk.pl

Muzeum Historyczne Miasta Krakowa – Podziemia Rynku

Rynek Główny 1, Kraków
tel. +48 12 426 50 60
www.mhk.pl/oddzialy/rynek-podziemny

Muzeum Inżynierii Miejskiej w Krakowie

ul. św. Wawrzyńca 15, Kraków
tel. +48 12 421 12 42
www.mimk.com.pl

Muzeum Lotnictwa Polskiego

al. Jana Pawła II 39, Kraków
tel. +48 12 642 87 00
www.muzeumlottnictwa.pl

Muzeum Narodowe

al. 3 Maja 1, Kraków
tel. +48 12 433 55 00
www.mnk.pl

Muzeum PRL-u

os. Centrum E1, Kraków,
tel. +48 12 446 78 21
www.mpri.pl

fot. Muzeum Historyczne
Miasta Krakowa

TEMAT NUMERU

Fabryka Schindlera oddział Muzeum Historycznego Miasta Krakowa

ul. Lipowa 4, Kraków
tel. +48 12 257 10 17
www.mhk.pl/oddzialy/fabryka-schindlera

Stara Synagoga

ul. Szeroka 24, Kraków
tel. +48 12 422 09 62
www.mhk.pl/oddzialy/stara-synagoga

Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej „Manggha”

ul. Konopnickiej 26, Kraków
tel. 12 267 27 03
www.manggha.pl

Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie MOCAK

ul. Lipowa 4, Kraków
tel. +48 12 263 40 00
www.mocak.pl

Uniwersytet Jagielloński – Muzeum

ul. Jagiellońska 15, Kraków
tel. +48 12 663 13 07
www.maius.uj.edu.pl

Muzeum Witrażu

al. Zygmunta Krasińskiego 23, Kraków
tel. +48 512 937 979
www.muzeumwitrazu.pl

„Ciekawe zbiory,
programy i warsztaty.
Sprawdźcie sami!



Nasze miasto
zasługuje na to,
by mówić o nim
jako o muzeum
bez gablot.

Krakowski spacer przez wieki

Muzea często kojarzą się z zamkniętymi pomieszczeniami pełnymi szklanych gablot i tabliczek z opisami. Ale na Kraków można też popatrzeć jak na wielkie muzeum. Na przestrzeni wieków tyle się tu wydarzyło! Nie ma budynku, gabloty zniknęły. Mapa w dłoń i zaczynamy przejście przez muzeum...

KRÓL KAZIMIERZ ZAPRASZA NA UCZTĘ

1364 rok, u Wierzyńka od 21 dni trwa wielka uczta. Stoły uginają się pod ciężarem rozmaitych, szczerze doprawionych drogimi zamorskimi przyprawami mięsów, klusek, pieczywa i trunków. Jan Długosz pisał, że liczba dań na stole króla podczas wyjątkowo hucznych biesiad dochodziła nawet do stu. W ogólnym gwarze zlewają się śpiewy muzykantów, dźwięki instrumentów przygrywających tańczącym i głosy bazarzy. Kazimierz Wielki z satysfakcją patrzy na uczcujących monarchów, którym właśnie rozdał podarki o wartości sięgającej nawet 100 tysięcy florenów. Dla porównania – mało który mieszczanin zarabiał powyżej 30 florenów rocznie. Obecni są m.in.: cesarz i król czeski Karol IV Luksemburski, król Cypru Piotr Lusignan, margrabiowie brandenburscy Ludwik VI Rzymianin i Otto V Leniwy.

Kazimierz nie tylko omówił wtedy z wielkimi władcami kwestie równowagi sił w Europie środkowej i plany zjednoczenia sił w walce z Turcją, ale także zamanifestował swoją potęgę i bogactwo. Od tamtej pory datuje się dzieje restauracji Wierzynek. Pozostał tylko jeden szkopuł: gdzie się ta uczta odbyła? Bo wcale nie ma pewności, że w kamienicy Morsztynowskiej (róg Rynku Głównego i ul. Grodzkiej), gdzie dziś znajduje się restauracja. Mogło to być w kamienicy Szarej na krakowskim rynku. A może w innym domu, na ulicy św. Jana? Może ktoś kiedyś znajdzie ślady potwierdzające lokalizację tego wielkiego, jakże ciekawego wydarzenia.



Na Kraków można też popatrzeć jak na wielkie muzeum. Na przestrzeni wieków tyle się tu wydarzyło!

CELTYCKIE KOPCE POZDRAWIAJĄ SŁOŃCE

Celtowie byli niezwykle ludem. Ich monumentalne i zadziwiająco zaawansowane budowle można podziwiać w całej Europie. Wszystko wskazuje na to, że dwie z nich znajdują się w Krakowie. To kopiec Wandy i kopiec Kraka.

Kopce odgrywały w kulturze celtyckiej rolę monumentalnych grobowców ważnych osobistości. Skąd podejrzenie, że krakowskie kopce są dziełem Celtów? Zaobserwowano, że w dni najważniejszych świąt celtyckich słońce zachodzi idealnie nad kopcami. Istnieje prawdopodobieństwo, że krakowskie kopce i wzgórze wawelskie były celtyckim kalendarzem astronomicznym. Podczas badań archeolodzy ustalili, że kopiec zbudowany jest na bazie wypłatanych z wikliny poziomów wypełnionych kamieniami i ziemią, co wykłucza teorie o spontanicznej budowie kopca przez krakowian po śmierci króla Kraka. Skąd więc legenda o Kraku? Niektórzy archeolodzy przychylają się do wersji o średniowiecznym cmentarzysku. Jeszcze inni doszukują się związku ze Skandynawią. Jakie jeszcze tajemnice skrywają krakowskie kopce?



fol. Mateusz Talaczyński

SENATOR RATUJE BARBAKAN

W 1816 roku senator Feliks Radwański, który był pomysłodawcą utworzenia krakowskich plant na miejscu murów miejskich, musiał bronić krakowskiego Barbakanu przed zburzeniem. Argumentował, że do miasta pozbawionego fortyfikacji Barbakanu i Bramy Floriańskiej (tę Austriacy też chcieli wyburzyć) wtargną silne wiatry północne, które narażą mieszkańców na „częste fluksje, reumatyzmy, a może i paraliż”. Brzmi absurdalnie? Być może, jednak udało mu się uratować budowle. Obchodząc Barbakan, możemy znaleźć tablicę poświęconą Marcinowi Oraciewiczowi. Czym mieszczanin Oracz zasłużył sobie na taki zaszczyt? Otóż jak głosi anegdota, kiedy walcząc w konfederacji barskiej, bronił Krakowa, wyczerpała mu się amunicja. Ale że Polak potrafi, Oracz nabił karabin guzikami od czamary (rodzaj kozucha) i zabił rosyjskiego dowódcę Panina...

SKRZYNECKI TRZYMA LENINA W KLATCE

W wiszącej złotej klatce stoi białe popiersie Lenina, przed nim płonie świeczka. To był jeden z detali spektaklu Piotra Skrzyneckiego w „Piwnicy pod Baranami”, wystawionej w 1981 roku. Wyżej wymienionego wezwano przed oblicze partyjnych władz do spraw kultury, aby wyjaśnił, co robił Lenin w klatce, który to gest ambasada radziecka uznała za afront. „Chcieliśmy do klatki wsadzić papugę, ale się nie mieściła – tłumaczył Skrzynecki. – Wzięliśmy to, co było pod ręką”. Przesłuchujący go nie potrafili ustosunkować się do tego argumentu i nie spotkały go żadne represje.

Pomysłodawca i lider „Piwnicy pod Baranami” znany był z wirtuozerii, z jaką tworzył swoje spektakle, z umiejętności łączenia biegunowych nurtów i stylów w spójne i ciekawe aranżacje. Właśnie w krakowskiej Kamienicy pod Baranami mieści się sławna piwnica, od 1956 roku siedziba kabaretu, przez kilkadziesiąt lat jedno z centrów krakowskiej kultury i rozrywki. Czasy świetności zespół przeżywał w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku. Nasze babcie na pewno mają dużo wspomnień z nim związanych. W latach siedemdziesiątych Piwnica przygotowa-



Coś jest na rzeczy, że ważni ludzie, gdy chcą zrobić coś istotnego, idą na krakowski Rynek Główny...

ła także rekonstrukcje wydarzeń historycznych: hołd pruski, przysięgę Tadeusza Kościuszki, bal w Sukiennicach czy bal na pożegnanie komuny. Choć Skrzynecki nie żyje od dwudziestu lat, można się do niego przysiąc w jego ulubionej kawiarni Vis-à-vis. Rozpoznać go można po charakterystycznym kapeluszu.

WAŻNE POSTACIE IDĄ NA KRAKOWSKI RYNEK

Coś jest na rzeczy, że ważni ludzie, gdy chcą zrobić coś istotnego, idą na krakowski Rynek Główny. W 1794 roku Tadeusz Kościuszko z zapalem złożył tu przysięgę, że będzie ze wszystkich sił walczył o wolność Polski rozdzieranej przez zaborców: Rosję, Austrię i Prusy. Prawie 300 lat wcześniej z trochę mniejszym zapalem ostatni wielki mistrz zakonu krzyżackiego Albrecht Hohenzollern złożył tu hołd lenny Zygmuntowi Staremu. Inna rzecz, że ten wzniosły moment w historii Polski uznawany jest w historiografii za fatalny błąd polityczny. Bez dwóch zdań Polska uniknęłaby wielu problemów w przyszłości, gdyby wówczas włączono Prusy do Korony.

Ale z rynkiem wiąże się także bardzo smutna historia. W jego północno-zachodniej części stoi studzienka, nad którą znajduje się hydrant. Na hydrancie wisi tablica, która upamiętnia Walentego Badyłaka. Mężczyzna nie mógł znieść przemilczania zbrodni katyńskiej przez władze radzieckie i postanowił zamanifestować

swoją niezgodę wobec tej niepamięci. W 1980 roku dokonał tu samospalenia.

SS-MANI WYKŁADAJĄ NA UNIWERSYTECIE

6 listopada 1939 roku profesorowie i asystenci ściągają na Uniwersytet Jagielloński, na zapowiadany przez okupanta wykład. Zamiast wykładowców zastają jednak SS-manów, którzy każą im się ładować na ciężarówki i wywożą w nieznane. Tak do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen trafiły 144 osoby. Ich jedyna wina: byli uczonymi. To był początek niemieckiej akcji pacyfikacyjnej Sonderaktion Krakau. Cios spadł właśnie na historyczny polski uniwersytet, założony w 1364 roku, za panowania Kazimierza III Wielkiego. W XV i XVI wieku napływ studentów zagranicznych był tak duży, że dzięki swojej akademii Kraków mógł się szczycić rangą miasta światowego. Niestety, wszystko, co dobre, szybko się kończy. Tak też było z czasami świetności akademii. Uczelnia nie mogła sobie poradzić z samowolą studentów, w szczególności szlacheckich. Dodatkowo po reformacji zaczęło tu dochodzić do krwawych zająć na tle religijnym. Krakowscy żacy mogli się np. „poszczycić” napadem i puszczaniem z dymem tutejszego zboru ewangelickiego.

KRAKÓW LEŻY POD SZCZĘŚLIWĄ GWIAZDĄ

Wiele cennych zbiorów muzealnych uległo podczas II wojny światowej rozgrabieniu lub zniszczeniu. Na szczęście krakowskie eksponaty miejskie były dla naszych zaborców odrobinę zbyt ciężkie, by je ze sobą zabrać. Wycofujący się w 1945 roku z Krakowa Niemcy, uciekając na łeb na szyję przed Rosjanami, nie mieli czasu na zniszczenie krakowskich zabytków. Chociaż mieli na to wielką ochotę...

 Ania Waliczek

fol. Mateusz Talaczyński



Za murami średniowiecza

O wielkim, handlowym mieście znajdującym się na skrzyżowaniu szlaków, siedzibie królów i miejscu życia bogatych mieszczan, opowiada muzeum w podziemiach krakowskiego Rynku Głównego.

Wędrując po naszym mieście, zazwyczaj nie zastanawiamy się, jak wyglądało ono kiedyś. Idąc Floriańską, nie jesteśmy świadomi tego, że ulica ta ma grubo ponad 700 lat. A Rynek Główny, do którego Floriańska prowadzi, był przed wiekami jednym z największych placów targowych w Europie. Kraków współcześnie jest oczywiście dużym i znanym miastem, ale jego znaczenie trudno porównać z rolą, jaką odgrywało w średniowieczu. Leżał wówczas na skrzyżowaniu kilku istotnych szlaków handlowych, jak choćby szlak Via Regia, łączący Hiszpanię z Rosją, Trakt Litewski, najważniejszy polski szlak biegnący do Warszawy i Wilna, a także trakt solny, prowadzący z Wieliczki na Węgry.

NA SKRZYŻOWANIU SZLAKÓW

Krzyżowanie się tych szlaków z oczywistych względów powodowało, że to właśnie w tym punkcie na mapie wymiana handlowa pomiędzy kupcami była najłatwiejsza. Pozostałości średniowiecznego, kupieckiego Krakowa możemy dziś obejrzeć w znajdującym się pod samym sercem Krakowa, czyli Rynkiem Głównym, muzeum.

W miejscu tym, zwanym Rynkiem Podziemnym, można zobaczyć wykopane przez archeologów znaleziska dowodzące handlowej roli Krakowa. Między innymi monety z najdalszych zakątków znanego wtedy świata, tkaniny przywożone z Holandii czy Niemiec. Dzięki badaniu pyłków zidentyfikowano też np. obecność w ówczesnym mieście goździków uprawianych na Dalekim Wschodzie. Najpopularniejszym eksponatem tego muzeum jest 700-kiogramowy blok ołowiu, którego kupcy używali do ważenia

towarów. Ważenie odbywało się w miejscu zwanym Wielką Wagą, znajdującym się obok Sukiennic. Do dzisiaj jednak miejsce to nie przetrwało.

WIEWIÓRKI ZAMIAST GOŁĘBI

Kiedy myślimy o zwierzętach charakterystycznych dla krakowskiego śródmieścia, zapewne wszystkim na myśl od razu przychodzą gołębie. Jednak w średniowiecznym Krakowie to wiewiórki oblegały cały rynek. Dlaczego? Ponieważ jednym z ważniejszych towarów sprzedawanych na wielkim handlowym placu były orzechy laskowe. Obecność dużych ilości orzechów w jednym miejscu była znakomitą okazją dla wiewiórek do zaspokojenia apetytu. Dla tych małych zwierzątek orzechy laskowe to wielki przysmak. Nie zawsze jednak kończyło się to dobrze. Jeżeli nie uważna wiewiórka dostawała się w ręce krakowianina lub kupca sprzedającego tam swoje towary, jej los był smutny – kończyła na talerzu.

WYKOPALISKA WCIĄŻ TRWAJĄ

Liczne znaleziska świadczą o istnieniu w Krakowie prawdziwej handlowej metropolii, mimo to dotychczasowe badania nadal nie pomogły w określeniu, jak wyglądała codzienność miasta za czasów jego świetności. Wprawdzie w Rynku Podziemnym możemy zobaczyć kostki do gry, którymi bawiły się dzieci kilkaset lat temu, ówczesne naczynia czy przyrządy, ale te odkrycia nie pomogą w stwierdzeniu, czym właściwie – poza pracą – zajmowali się średniowieczni krakowscy mieszczanie. Na przykład co jedli i o czym myśleli. Wykopiska wciąż jednak trwają, więc eksponatów do muzeum nadal będzie przybywać. Naukowcy na pewno nie powiedzieli w tej kwestii ostatniego słowa.

Wielki, handlowy Kraków to siedziba królów i potężnych architektonicznych budowli. Już wtedy przecież na mszy w kościele Mariackim wierni podziwiali ołtarz Wita Stwosza, a król rezydował na majestatycznym wzgórzu wawelskim. Nasze miasto to bez wątpienia jedno z najznakomitszych – jeśli nie najznakomitsze – miasto w tej części Europy. I o tym, jako jego mieszkańcy, powinniśmy pamiętać.

 Jacek Liberacki



„Jakoś się żyło”

Zbombardowana Warszawa, stołeczne i łódzkie getto, „pamiątki” po obozach zagłady czy heroiczna obrona Westerplatte – to jedne z najbardziej popularnych w ludzkiej świadomości obrazów Polski z czasu II wojny światowej. Co w tym czasie działo się w Krakowie?

W porównaniu z Warszawą Kraków w tamtym dramatycznym czasie wydaje się miastem mało walecznym. Stolica to przecież miejsce wielkiego powstania. Mało kto jednak wie, że również w naszym mieście szykowano powstanie zbrojne. Planowano, że rozpocznie się równocześnie ze zrywem warszawskim. Nie doszło jednak do niego. Większość sądzi, że królewskie miasto nie rwało się do walki. Prawda jest inna, a powody dość pragmatyczne. W owym czasie tylko na samym Wawelu przebywało 50 tys. żołnierzy Wehrmachtu. Dla porównania – to pięć razy więcej niż w całej, pięć razy większej, milionowej Warszawie. Dodajmy do tego jeszcze ok. 10 tys. uzbrojonych policjantów, Ukraińców z SS i niemieckich urzędników. Krakowiacy, podobnie jak powstańcy w stolicy, nie byli uzbrojeni, a produkowaną broń wysyłali do oddziałów leśnej partyzantki. Było więc oczywiste, że ewentualne powstanie zakończy się fiaskiem i rozlewem krwi. Podczas tzw. czarnej niedzieli, 6 sierpnia 1944 roku, Niemcy aresztowali w Krakowie 15 tys. Polaków. Zrobili to właśnie



z obawy przed wybuchem powstania. Była to największa łapanka na terenie Polski w ciągu całej okupacji.

„POWRÓĆMY JAK ZA DAWNYCH LAT”

O życiu w okupowanym przez Niemców Krakowie opowiada muzeum Fabryka Schindlera. Wizyta w tym miejscu stała się dla mnie inspiracją do napisania tego tekstu. W muzeum znajdziecie coś więcej niż tylko suche fakty o działaniach wojsk w Krakowie oraz okupacyjnej historii miasta. To opowieść o obyczajowości i grozie tego czasu, ujęta w sposób typowy dla królewskiego grodu. Spodziewałam się kolejnego muzeum z masą tabliczek. Było jednak inaczej. Od wejścia, przy pierwszej ekspozycji, czuć dawny, międzywojenny klimat dwudziestolecia. Szyldy kawiarni

” W muzeum Fabryka Schindlera znajdziecie coś więcej niż tylko suche fakty o działaniach wojsk w Krakowie oraz okupacyjnej historii miasta.

”

**Nie jest to muzeum o historii
niemieckiego fabrykanta.
To zbiór relacji mieszkańców
Krakowa, którzy przeszli
w swoim mieście przez piekło.**

i barów, kolorowe plakaty z uśmiechniętymi ludźmi w pięknych kostiumach, zdjęcia pięknych, starych budynków w papierowych pożółkłych albumach, takich, jakie mogłyby się znaleźć w zbiorze rodzinnym, razem ze staromodnym biurkiem i lampą do kompletu. Ma się ochotę popłynąć w tańcu do melodii „Ostatniej niedzieli”, sączącej się leniwie z wiekowych głośników. Jednocześnie piosenka wywołuje trwogę, tak jak rozwieszone na ścianach kartki z kalendarza datowane na krótko przed wrześniem '39 oraz zastygłe w bezruchu sprząty.

WE ARE AT WAR/ WSZYSTKO SIĘ ZMIENIA

O 5 rano w Krakowie rozpoczyna się wojna. Po opisie heroicznych walk i bombardowań, opatrzonym świetną ekspozycją, zanurzamy się wraz z wystawą w koszmarnej rzeczywistości. To niewiarygodne, jak muzeum może oddać emocje towarzyszące Polakom w tych trudnych dniach, jednocześnie włączając zwiedzającego w tok wydarzeń. Czuć nastrój niedowierzania i beznadziei w pomieszczeniu imitującym klatkę schodową w starej kamienicy, gdy podsłuchujemy pod drzwiami rozmowę sąsiadów o „narodzie Goethego” czy też gdy przechodzimy obok pustego dziecięcego wózka i sterty zabawek pokrytych gruzem. W każdym pomieszczeniu czuję się jak uczestnik wydarzeń. W poczekalni na dworcu jestem przesądnym mieszkańcem Krakowa uciekającym z miasta, jeszcze zanim zaczęła się wojna; jestem studentem będącym świadkiem aresztowania profesorów z UJ; jestem mieszkańcem kamienicy, a może szpiclem stojącym pod drzwiami? Gdybym

recenzowała grę, powiedziałabym, że immersja jest po prostu niesamowita w początkowych etapach. Ale nie jestem w grze. To wszystko działo się naprawdę, a teraz ponownie rozgrywa się na moich oczach.

„PRZYKRO TERAZ CHODZIĆ PO RYNKU”

** Miasto teraz ogłuchło. Zamilkł hejnał i zamilkły dzwony kościelne i tak już pozostało. Tylko hałaśliwe radio niemieckie wygłasza na rynku i placu Szczepańskim swoje tyrady, których nikt nie słucha”*

** Edward Kubalski, źródło – plansza w Fabryce Schindlera*
Słowa jednego z ocalałych krakowian idealnie podsumowują ekspozycję w pomieszczeniach, w których wyraźnie widać dominację



fot. Muzeum Historyczne Miasta Krakowa



fot. Muzeum Historyczne Miasta Krakowa

niemiecką. Flagi III Rzeszy, ściany oklejone obwieszczeniami, wyrokami i zakazami. Do tego zdjęcia Niemców panoszących się w mieście, „zwiedzających” i relaksujących się, gnębiących dla zabawy ortodoksyjnych Żydów. Któż nie widział zdjęć SS-manów, którzy mają ubaw po pachy, obcinając pejsy „mojżeszowym”. Witryna miejscowego sklepikarza zmienia asortyment na wzorowy aryjski, a Polacy w końcu mogą poznać dzieła wielkiego Führera i zrobić zakupy w porządnym sklepie z podobizną Hitlera na portrecie. Niemieccy dziennikarze przybywają do Krakowa, by opisać fenomen pierwszego nazistowskiego sklepu w „starym niemieckim mieście”. Volkslista się zapełnia, tabliczki „Juden verboten” powoli mnożą się w ośrodkach kulturalnych, kawiarniach, parkach, tramwajach.

PROPAGANDA I KŁAMSTWO

Po wejściu do następnej sali miałam wrażenie, że znalazłam się w dawnych Niemczech. Pomieszczenie wypełniał ogłuszający, żwawy marsz. Zewsząd zerkali na mnie wzorowi żołnierze Wehrmachtu, aryjscy sportowcy, aktorzy. Gdyby nie broń leżąca w dolnych gablotach, nie zauważyłabym istotnego detalu – nawet posadzkę wypełniają swastyki. Marsz niemiecki towarzyszy mi także później, gdy wchodzę do katowni. Surowe, odrapane ściany, pokryte „grypsami”, relacjami więźniów z Montelupich.

Wyroki śmierci wywieszane na wszelkich słupach i na Starym Mieście. Aby przeczytać opisy osadzonych, trzeba samemu wejść za kraty. Słabe światła lamp, półmrok, wywózki do Płaszowa i Oświęcimia, makabryczne opisy przesłuchań i egzekucji. Zamieram, gdy czytam o kopaniu swojego własnego grobu, jak to czynili więźniowie dzień przed śmiercią. Okrucieństwo kolejny raz mnie zdumiewa.

POLAK ZAWSZE DA RADĘ!

To, co uwielbiam w Fabryce Schindlera, to dozowanie nastroju. Po wielkich emocjach związanych z ekspozycją więzienną przyszedł czas na odrobinę uśmiechu. Mimo biedy i niemieckich obostrzeń Polacy okazywali pogodę ducha. Czyni to ksiądz narzekający na „marmeladę” i nazywający wszelkie okupacyjne jedzenie „gniotem”. Czynią to mieszkańcy wprowadzający w życie „polski sposób na SS-mana”. Jaki? Otóż zakład pewnego rzemieślnika podlegał bezpośrednio jednemu z niemieckich oficerów. Oficerowi zdarzało się czasem wpaść do sklepu. Gdy sytuacja robiła się nieciekawa, a broń leżała już na ladzie, do pomieszczenia wpadała żona rzemieślnika z wódką i kiełbasą. Tak zaczynały się negocjacje, które nieraz trwały do białego rana. Do czasu, aż ów Niemiec padał z nóg.

Co ciekawe, także kontrolerzy mieli wówczas miękkie serca. W tramwajach panowała niezwykle solidarność. Gdy dochodziło do kontroli biletów, kierowca rozdawał je wszystkim pasażerom



fol. Wikipedia: Zorro2212

ŻYCIE BYŁO TEŻ W GETCIE

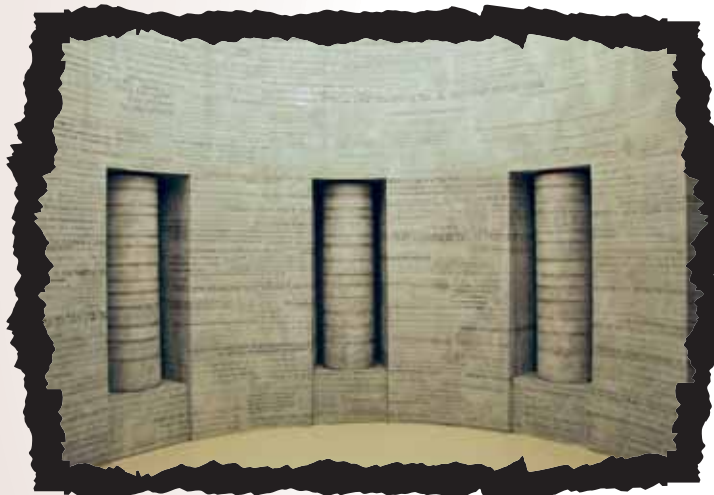
Dochodzimy do getta. Spodziewałam się, że ta część wystawy wywrze na mnie szczególne wrażenie. Tak też się stało. Składa się ona z kamiennych tablic ustawionych na kształt nagrobków z cmentarzy żydowskich. Na nich znajdują się wspomnienia ocalałych i umarłych, również Romana Polańskiego i Romy Ligockiej. Przejście tą drogą jest przegnębiające. Czytamy o obojętności i okrucieństwie, również Polaków. Mimo istnienia rozstawionej apteki Pankiewicza, w której udzielano pomocy mieszkańcom getta, wielu też było w mieście antysemitów. Wspomniano małą Żydówkę obrzuconą wapnem przez polskich robotników czy szyskany ze strony społeczeństwa.

Mimo nielicznych chwil małych radości i codzienności świat getta to jednak nie to, co po drugiej, „aryjskiej” stronie. Zaradność nie była tu gwarancją przeżycia. Przy głodowych racjach żywieniowych wyliczonych na 300 kcal na Żyda, przy wyczerpującej pracy fizycznej, wobec wiedzy o wywózkach z krakowskiego Umschlagplatzu – nic nie było pewne. Warto jednak wiedzieć, że nawet tam, w getcie, ludzie kochali, chodzili do kawiarni i czasami po prostu się bawili. W ogólnym ujęciu jest to mimo wszystko i tak gorzka perspektywa...

„KTO RATUJE JEDNO ŻYCIE...”

Choć historia Oskara Schindlera przyciąga na krakowski Kazimierz tłumy turystów, nie jest to najważniejszy wątek w tym muzeum. Powiedziałabym nawet, że samo pomieszczenie poświęcone słynnej Liście Schindlera, z planszami utrzymanymi w czerni i bieli, jest dosyć nudne. Jedynie relacje pracowników pozwalają utrzymać zainteresowanie. Pokazuje to jednak, że nie jest to muzeum o historii niemieckiego fabrykanta. Nawet nie o ludziach, którzy tam pracowali. Jest to chwytający za serce zbiór relacji mieszkańców Krakowa, którzy przeszli w swoim mieście przez piekło. Czy warto odwiedzić Fabrykę? Na to pytanie musicie odpowiedzieć sobie sami.

 Kamila Kucia



fol. Wikipedia: Zorro2212

za darmo – tylko do sprawdzenia. Ich zakup odbywał się podobnie, przy wejściu do pojazdu. Gdy pasażer wychodził, oddawał bilet kierowcy, a ten sprzedawał ten sam druczek komuś innemu. Cóż za recykling!

PRAWDZIWE BOHATERKI? POLSKIE KOBIETY!

Za serce chwyta też wiele opowieści. Jak choćby ta dorosłego mężczyzny, który mówił, że gdy był dzieckiem, zamiast bajek na dobranoc jego rodzina opowiadała sobie o tym, co by zjadła. Szczytem marzeń była wówczas bułka z masłem i szynką, tak często pogardzana przez nas w szkole. Całe miasta głodowały podczas okupacji. Ludzie umierali na ulicach zwłaszcza utworzonego później getta. Gdyby nie polskie kobiety, które z narażeniem życia szmuglowały jedzenie ze wsi oraz były nadzwyczajnie zaradne w kuchni, populacja Krakowa byłaby po wojnie kilka razy mniejsza. Gdyby nie te składkowe wódki dla maszynistów, gdyby nie te kilkunastokilogramowe worki z mąką i cukrem przemycane na dworc, szmugiel mięsa, za który groziła kara śmierci – nie byłoby naszych dziadków, rodziców i... nas.



Warto jednak wiedzieć, że nawet tam, w getcie, ludzie kochali, chodzili do kawiarni i czasami po prostu się bawili.

Od omnibusu do krakowiaka

TEMAT NUMERU

W Muzeum Inżynierii Miejskiej poznamy bogatą historię komunikacji publicznej w Krakowie.



Pierwszy pojazd przeznaczony do przewozu pasażerów wyjechał na ulice Krakowa w 1875 roku. Nie był to ani tramwaj, ani autobus, lecz omnibus konny. Bryczkę ciągnęły dwa rumaki. Pojazd mógł przewieźć jednorazowo zaledwie kilku pasażerów. Kursował regularnie między Dworcem Głównym a ulicą Mostową, która znajduje się nieopodal placu Wolnica.

ELEKTRYCZNY WYPIERA KONNY

Mała pojemność i brak komfortu spowodował, że omnibus nie cieszył się dużym zainteresowaniem. Siedem lat później uruchomiono pierwszy tramwaj. Ciągnęły go konie i już wtedy poruszały się on po torowisku. Zależny był od siły napędowej zwierząt, ich zachowania oraz chęci do wożenia pasażerów. Ludzie szybko doszli do wniosku, że warto wprowadzić pojazd, który nie zależy od zwierząt. Dlatego w 1901 roku pojawił się w naszym mieście pierwszy tramwaj elektryczny, który jeździł po wąskim torowisku. Rok później po Krakowie sunęły już cztery takie linie na trasach: Dworzec Kolejowy – Most Podgórski, Park Krakowski – Most Podgórski, Zwierzyniec – Rogatka Wrocławska, Rynek Główny – Park Jordana.

DURANTY PODBIJAJĄ KRAKÓW

W 1927 roku na ulicach miasta pojawiły się pierwsze linie autobusowe. Autobusy, które kursowały na trasie Barbakan – Prądnik Czerwony, bardzo szybko zysały popularność. Dlatego Krakowska Miejska Kolej Elektryczna SA (późniejsze MPK) kupiła od amerykańskich firm 12 nowych pojazdów. Nazywano je durantami. Ten typ autobusu miał dwuosiowe podwozie, które osadzone było na dwóch pojedynczych kołach. Pionowy, sześciocylindrowy silnik znajdował się z przodu pojazdu. Dzięki niemu autobus osiągał prędkość 50 km/h. Niestety, zła nawierzchnia szosy uniemożliwiała

komfortową jazdę pasażerów. Pewnie dlatego już po II wojnie światowej wycofano te pojazdy z krakowskich ulic.

„N-KA” DO NOWEJ HUTY

W czasach PRL zainwestowano w nowe tramwaje. Dużym zainteresowaniem cieszyły się pojazdy przedsiębiorstwa „Konstal”, wzorowane na niemieckim modelu KSW. Ich cechą charakterystyczną była bardzo prosta konstrukcja. Tak zwane „N-ki” jeździły na nowo utworzonej trasie między Krakowem a Nową Hutą. Niestety podczas jazdy zdarzały się kolizje i wypadki. Dlatego konieczne stało się wprowadzenie hamulców szynowych oraz elektrycznie zamykanych drzwi.

Dwuwagonowy tramwaj dysponował 32 miejscami siedzącymi. „N-ki” były jednym z najbardziej rozpoznawalnych krakowskich tramwajów. W królewskim mieście było ich prawie 400. Używano ich aż do 1988 roku. Z upływem czasu wprowadzano nowocześniejsze pojazdy. Wśród autobusów popularne były krótkie i przegubowe ikarusy, które kursowały w latach 1981–2007.

NIE TYLKO KOMUNIKACJA

Historię krakowskiej komunikacji publicznej poznamy, odwiedzając Muzeum Inżynierii Miejskiej. Zwiedzający zobaczą w nim stare tramwaje i samochody, a także obejrzą krótki film multimedialny o pierwszym polskim samochodzie. Inżynieryjny portret miasta zaprezentują urządzenia techniczne oraz wszelkie usługi niezbędne do codziennego życia, między innymi systemy kanalizacji czy energii elektrycznej. Z kolei część „Wokół koła” daje sporo informacji zwłaszcza dla dzieci na temat tego przedmiotu, pokazuje jego historię i zastosowania. Muzeum Inżynierii Miejskiej ma także oddział związany z drukarstwem, który zaprasza dzieci na warsztaty. W budynku znajdziemy także wystawę czasową. Do końca kwietnia możemy na niej zobaczyć pierwsze gry komputerowe oraz urządzenia elektroniczne. I spróbować zmierzyć się z nimi.

 tekst i zdjęcia: Mateusz Talaczyński





Skrzydła pod Krakowem

Muzeum w Czyżynach jest jednym z niewielu miejsc na świecie dobrze oddających historię lotnictwa.

Lotnisko Rakowice-Czyżyny pamięta czasy, w których odbywały się pierwsze loty na świecie. Pierwszy samolot wzbił się w powietrze w 1903 roku, a już 9 lat później – w 1912 r. – powstało krakowskie lotnisko.



PIERWSZE LOTNISTWO W POLSCE

Na początku XX wieku Kraków był częścią monarchii Habsburgów, zatem i lotnisko należało do Oddziałów Lotniczych Austro-Węgier. Ale już po kilku latach, podczas wyzwolenia Polski z rąk zaborców, Rakowice przeszły pod panowanie Rzeczypospolitej. Kapitan Roman Floren przejął teren placówki, a wraz z nim 20 maszyn. Następnie lotnisko przekazano polskiemu zarządowi, co uczyniło je pierwszym w niepodległej Polsce. W okresie dwudziestolecia międzywojennego powstawały plany jego rozbudowy, spośród których tylko część udało się zrealizować. Na przykład wyremontowano hangary, zbudowano kolejne budynki lotniskowe

i znacznie powiększono pas startowy. Odtąd można było startować i lądować maszynami niezależnie od kierunku wiatru – wedle standardów ówczesnej Europy. Prace nad rozbudową przerwali naziści po wkroczeniu na polskie ziemie.

POLSKIE ORŁY WALCZĄ

Niemcy przejęli lotnisko bez większych kłopotów. Jednak wcześniej wszystkie samoloty odleciały na lądowisko Balice-Morawica. Taki właśnie był plan ewakuacji, przewidziany na wypadek inwazji. Dwóch polskich pilotów stawiało czoło niemieckiemu lotnictwu. Władysław Gnyś i Mieczysław Medwecki wzbili się w powietrze na swoich PZL P11.c – polskich, zwrotnych maszynach. Medwecki nie miał szczęścia, został trafiony zaraz po starcie, tym samym stając się pierwszym alianckim pilotem, który poległ w czasie II wojny światowej. Tymczasem Gnyś dokonał chwalebnego, pierwszego zestrzelenia dla aliantów. Strącił w sumie dwa niemieckie bombowce.

OD OKUPACJI DO KOLEKCJI

Niemcy, przejąwszy lotnisko, rozbudowywali je. Powiększyli pole wzlotów i wzniesli kolejne zabudowania. Lecz wycofując się, wysadzili wszystko w powietrze. Po ich ewakuacji, spowodowanej przegraną wojną, lotnisko trafiło znów w polskie ręce. Już nigdy później nie odzyskało swej dawnej rangi. Lotnisko Rakowice-Czyżyny zlikwidowane zostało w roku 1963. Miało wtedy betonową drogę startową o wymiarach 2200×60 metrów. W 1964 roku powstało w tym miejscu Muzeum Lotnictwa Polskiego.



Pierwszy samolot wzbił się w powietrze w 1903 roku, a już 9 lat później – w 1912 r. – powstało krakowskie lotnisko.



Dzisiaj zbiory muzeum to ponad 150 statków powietrznych i około 120 silników.

Warto zaznaczyć, że jeszcze w trakcie II wojny światowej, jesienią 1943 roku, Niemcy zdecydowali się, w obawie przed całkowitym zniszczeniem przez naloty alianckie, przenieść unikalną berlińską kolekcję lotniczą na wschód. Część wysłano na Pomorze, a część do Poznania. Po wojnie dawne samoloty, rzadkie modele z okresu pierwszych lotów, podróżując po Polsce, trafiły ostatecznie do Krakowa, do muzeum lotnictwa w Czyżynach.

Dzisiaj zbiory muzeum to ponad 150 statków powietrznych i około 120 silników, znajdujących się w jednym z powojennych magazynów. Do najcenniejszych eksponatów należy jedyny zachowany na świecie PZL P11.c pochodzący z czasów II wojny światowej. Takie samoloty, produkowane przez Państwowe Zakłady Lotnicze, były zwrotniejsze, mniej podatne na uszkodzenia, a także lepiej sterowalne niż myśliwce niemieckie. Świadczy o tym fakt, że w trakcie wojny obronnej 1939 roku straty lotnicze sił polskich do sił niemieckich wynosiły 1:1.

KUKUŁKA NIESIE PRZESZ GRANICE

Innymi ciekawymi eksponatami, które warto zobaczyć w tym muzeum, są na przykład śmigłowiec papieski używany przez Jana Pawła II oraz „Kukułka”. Ta ostatnia to mały, lekki samolot, którego nazwę wymyśliła 7-letnia dziewczynka. Amatorski projekt, realizowany początkowo w mieszkaniu o powierzchni

8 metrów kwadratowych, wykonany został, by umożliwić jego twórcy ucieczkę z kraju. Konstrukctorem był Eugeniusz Pieniążek, za swoje zagraniczne kontakty ze szwedzkimi pilotami szykany w kraju przez Służbę Bezpieczeństwa. Podczas jednego z lotów swoim samolotem skręcił na południe i – ryzykując wiele ze względu na trudne warunki atmosferyczne oraz problemy z silnikiem – dotarł do Jugosławii. Tam spędził siedem miesięcy w więzieniu, po czym umożliwiono mu wyjazd do Szwecji.

Tymczasem w Polsce zaczęto go uważać za zaginionego. Ciekawostką jest fakt, że aby sprowadzić za granicę żonę i córkę Eugeniusza, jeden z jego szwedzkich znajomych musiał ożenić się z żoną Pieniążka. „Kukułkę” z Jugosławii sprowadzono do Szwecji, a później – kiedy było to już możliwe – z powrotem do Polski. Ostatecznie w 2005 roku Eugeniusz Pieniążek przekazał swój samolot do muzeum w Krakowie.

UNIKATOWE MUZEUM ZAPRASZA GOŚCI

Dzisiaj zamiast lotniska o wielkiej powierzchni w Czyżynach znajduje się muzeum, które możemy zwiedzać w godzinach od 9.00 do 17.00 (we wtorki wstęp jest wolny na wystawie stałej). Na terenie muzeum można wykonać eksperymenty fizyczne dotyczące aerodynamiki lub innych dziedzin związanych z lotnictwem. Jest także kino „Lotnik”, gdzie można obejrzeć np. film „Ostatni z Nielicznych...” (codziennie o godz. 12.00). Najciekawsze jednak pozostają unikatowe eksponaty, które czynią krakowskie muzeum jednym z niewielu miejsc na świecie oddających tak dobrze historię lotnictwa.

 Jan Skowronek,
zdjęcia: Rafał Kusa



Podróż

do dzieciństwa naszych rodziców

PRL

W zabytkowej części Nowej Huty jest muzeum, które odkrywa świat sprzed zaledwie kilkudziesięciu lat.

Muzeum PRL-u nie jest stare, tak samo jak okres w historii Polski, któremu jest dedykowane. Otwarto je w 2013 roku, a poświęcone jest epoce, która skończyła się zaledwie 28 lat temu. Po co otwierać muzeum, skoro wszystko jeszcze wydaje się świeże, nienaruszone i można by pomyśleć, że wystarczy odwiedzić dziadków, by zobaczyć, jak wyglądał PRL?

PRL – DEAD OR ALIVE?

Mimo że nowohuckie bloki wciąż stoją i przygnębiają, to jednak kultura Peerelu zaczęła zanikać bardzo szybko, gdy Polska znalazła się w świecie gospodarki rynkowej, a globalizm zastąpił izolację. Zaczęła również odchodzić wraz z ludźmi, na których odcisnęła najtrwalsze piętno. Bo kto oprócz naszych dziadków podaje jeszcze herbatę w szklankach w koszyczku, gdy przychodzą goście? Czy można dziś dostać na ulicy wodę sodową z saturatora, którą ze śmiechem wspominają nasi rodzice? Kultura Peerelu, mimo że skończyła się niedawno, to właściwie już jednak... prawie znikła! Muzeum ciekawie o niej opowiada i jest jedną z niewielu ostoł dawnej epoki. Wyposażone zarówno w przedmioty codziennego użytku, jak i archiwalne eksponaty, przyciąga swoją mocą transportowania widza w czasie. Wygląda, jakby czas zatrzymał się tam kilkadziesiąt lat temu. Znajdziemy w nim m.in. odwzorowane po najmniejszych detale mieszkanie przeciętnej polskiej rodziny z lat osiemdziesiątych. Możemy też zobaczyć, jak świat wyglądał na zewnątrz, czyli znaleźć tu pozostałości po reżimie: plakaty propagandowe, banery etc. Patrząc na ogromne portrety Marksa,

Lenina i Stalina, chyba automatycznie oddychamy z ulgą, że nie musimy tych twarzy oglądać codziennie, jak było to w latach pięćdziesiątych.

PRL A MY

Dla nas wizyta w Muzeum PRL-u jest jak podróż w przeszłość. Dla naszych rodziców – jak powrót do dzieciństwa. W pokojach znajdziemy ciasne meblościanki z ciemnych płyt wiórowych, niskie krzesła-fotele z siedziskami z gąbki, które kiedyś stały w ich domach, zanim wreszcie skończyły na śmietniku. Są tu też bohaterowie dzieciństwa: postacie Krecika, Bolka i Lolka, Pszczółki Mai. Śmieją się do nas z miniaturowych, plastikowych telewizorów, które stały się hitem pod koniec lat osiemdziesiątych. Starsi nastolatki mogą pamiętać, że oglądali te bajki zaraz po albo przed nowszymi, amerykańskimi produkcjami. Jest też kolorowy bączek, jedna z najważniejszych zabawek w przedszkolach, zanim zagościły w nich lalki Barbie i samochodziki Hot Wheels.

„ Dla nas wizyta w Muzeum PRL-u jest jak podróż w przeszłość. Dla naszych rodziców – jak powrót do dzieciństwa.

Zwiedzając muzeum, możemy sobie tę nieco niezrozumiałą część dzieciństwa naszych rodziców wytłumaczyć powoli, krok po kroku. Komuna to było słowo, które każde dziecko słyszało. Wiedzieliśmy tyle, że trwała przez całe życie naszych dziadków. Była szara, nudna i przygnębiająca. Czas kolejek i kartek na żywność, której ciągle brakowało. Dla nas znaczyła tyle co stare kreskówki i herbata w szklance z koszyczkiem. Dopiero z wiekiem zaczęliśmy rozumieć jej grozę, paradoksy i śmieszność. Muzeum PRL-u istnieje nie tylko po to, by zachowywać eksponaty, które jeszcze dwie dekady temu były gratami do wyrzucenia. I nie tylko po to, by uzupełnić naszą wiedzę o tym ważnym okresie w historii. Ma nam pomóc zrozumieć, że komunizm był nie tylko okrutnym systemem totalitarnym, ale również że tworzył obyczajowość, kulturę i mentalność, a te wszystkie czynniki ukształtowały naszych rodziców i dziadków. Pomaga uświadomić sobie, jak duża jest luka pokoleniowa w polskim społeczeństwie. A mimo to potrafimy się dogadać i porozumieć.

 Aniela Sroka

fot. Wikipedia: Zygmunt Put Zetpe0202



Wyszperane na strychu, czyli historyczne kalendarium

„Śmigła”

3 marca 1917 – w Rosji wybucha rewolucja lutowa (nazwana tak ze względu na stosowany tam kalendarz gregoriański). Zakończyła się wypędzeniem cara Mikołaja II Romanowa i końcem monarchii w Rosji.

4 marca 1386 – litewski książę Władysław Jagiełło zostaje koronowany na króla Polski.

5 marca 1953 – w Kuncewie pod Moskwą umiera Józef Stalin, niewykluczone, że na skutek otrucia przez swoich najbliższych współpracowników.

6 marca 1902 – w Madrycie zostaje zarejestrowana drużyna piłkarska Madrid Foot Ball Club, której nazwa później została zmieniona na Real Madrid Club de Futbol.

6 marca 1979 – Jan Paweł II notuje pierwsze strony swojego papieskiego testamentu, który wszedł w życie ponad 26 lat później.

7 marca 1000 – w Gnieźnie rozpoczyna się wielki zjazd, zorganizowany z okazji przybycia do Polski niemieckiego cesarza Ottona III.

9 marca 1962 – odbywa się premiera debiutanckiego filmu Romana Polańskiego pod tytułem „Nóż w wodzie”, który rok później jako pierwszy polski film zostaje nominowany do Oscara.

12 marca 1600 – król Zygmunt III Waza ogłosił przyłączenie Estonii do Rzeczypospolitej, które spowodowało rozpoczęcie wojny ze Szwecją.

15 marca 44 r. p.n.e. – w rzymskie idy marcowe, w wyniku spisku senatorów (między innymi Marka Brutusa) zostaje zamordowany Gajusz Juliusz Cezar.

15 marca 1765 – król Stanisław August Poniatowski otwiera Szkołę Rycerską w Warszawie.

16 marca 597 r. p.n.e. – armia perskiego króla Nabuchodonozora II zdobywa Jerozolimę.

18 marca 1596 – król Polski Zygmunt III Waza podejmuje decyzję o przeniesieniu stolicy kraju z Krakowa do Warszawy.

18 marca 37 – na cesarski tron Rzymu wstępuje Kaligula, słynący później ze swojego okrucieństwa i rozpusty.

18 marca 1922 – brytyjskie władze kolonialne skazują Mahatmę Gandhiego na 6 lat pozbawienia wolności za podburzanie Hindusów do zamieszek.

19 marca 1920 – Józef Piłsudski jako pierwszy w historii obejmuje urząd marszałka Polski.

23 marca 1919 – Benito Mussolini zakłada w Mediolanie faszystowską organizację Związki Kombatanckie, przekształconą później w partię faszystowską.

24 marca 1794 – na krakowskim rynku Tadeusz Kościuszko ogłasza rozpoczęcie powstania przeciwko Rosji, nazwanego insurekcją kościuszkowską.

24 marca 1882 – niemiecki lekarz Robert Koch ogłasza odkrycie prątka, bakterii odpowiedzialnej za wywołanie gruźlicy.

26 marca 1885 – na terenie zaboru pruskiego rozpoczęły się rugi pruskie, czyli masowe przesiedlenia ludzi z paszportem austriackim lub rosyjskim. Z zaboru pruskiego usunięto w tym czasie około 30 tysięcy ludzi pochodzenia polskiego i żydowskiego.

28 marca 1241 – mongolscy najeźdźcy wdzierają się do Krakowa i w ciągu jednego dnia zdobywają miasto.

29 marca 1973 – ostatnie amerykańskie wojska opuszczają tereny Wietnamu Południowego.

31 marca 1889 – z okazji odbywającej się w Paryżu wystawy światowej odbywa się uroczyste otwarcie budowli zwanej wieżą Eiffla.

przygotował Jacek Liberacki



Republika

Zespół założony w 1981 roku. Jego liderem został Grzegorz Ciechowski. W skład grupy wchodził – oprócz Ciechowskiego (wokół, klawiszowe, flet) –

Zbigniew Krzywański (gitara), Sławomir Ciesielski (perkusja) i Leszek Biolik (bas). Grupa zyskała popularność w 1982 roku dzięki niekonwencjonalnym rozwiązaniom muzycznym i tekstom Ciechowskiego. Artyści odróżniali się od innych rockowych grup tego okresu. Na scenie byli spokojni, ubierali się na czarno, ich muzyka była przejmująca, a teksty stanowiły poetycką opowieść o świecie totalitaryzmu. Charakterystyczny dla zespołu był głęboki bas, gniewny wokół, flet oraz klawiszowe. Do największych hitów zespołu należą np.: „Kombinat”, „Odchodząc”, „Telefony”,

„Mamona” czy „Biała flaga”. Po śmierci wokalisty Republiki w 2002 roku, zespół został definitywnie rozwiązany.

Krzysztof Klenczon

Polski kompozytor i wokalista muzyki rockowej. Był liderem trzech zespołów muzycznych: Pięciolinii, Czerwonych Gitar i Trzech Koron. W 1973 na stałe wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie kontynuował karierę muzyczną – komponował, nagrywał i występował. Napisał wiele przebojów, takich jak „Historia jednej znajomości”, „Biały krzyż”, „Kwiaty we włosach” czy „10 w skali Beauforta”. Niestety został ranny w wypadku samochodowym, gdy wracał z koncertu charytatywnego, na którym występował. Kilka miesięcy później zmarł.

Przygotowała Monika Miśkiewicz



Czy wiesz, że...

Śmigłowy kącik naukowy

Śladami piłki



Nożna, ręczna, do koszykówki, ping-pongowa i wiele innych. Każdy z nas może wymienić wiele sportów z wykorzystaniem tego prostego przedmiotu. Czy zastanawialiście się kiedyś, skąd się wzięła piłka?

Jednakże to nie w czasach starożytnego Rzymu należy się doszukiwać korzeni wszystkich sportów z użyciem piłki. Ulama, uznawana też za najstarszy sport na świecie, to gra zespołowa, w którą grali Aztekowie, Majowie i Mistekowie. Co ciekawe, nadal możemy ją podziwiać, a nawet próbować w nią pograć. Przetrwała do dziś, np. w meksykańskim stanie Sinaloa, i jest przedmiotem badań naukowych. W czasach Azteków piłka do ulamy była nieraz używana jako środek płatniczy. Obecnie jej produkcja trwa nawet 30 godzin. „Piłeczka” waży 4 kilogramy i jest robiona z kauczuku.

Podobną grą do ulamy jest ullamaliztli. Miała ona znaczenie rytualne. Symbolizowała niepewność losu i przypadek decydujący o życiu lub śmierci. Wiadomo tylko, że przerzucenie piłki przez pierścień było równoznaczne z wygraną. Stawką w grze mogło być życie zawodników albo nawet królestwo. Nie musimy sobie wyobrażać, jak to mogło wyglądać. Jej mecz rozgrywa się w jednej z produkcji DreamWorks – „Drodze do El Dorado”, amerykańskim filmie animowanym z 2000 roku.

przygotowała Łucja Woźniak

Piłka nożna i rugby wywodzą się z tego samego sportu uprawianego przez starożytnych Rzymian, czyli harpastum. Gra miała dwie wersje: pierwszą, w której chodziło o umieszczenie piłki poza linią końcową boiska, oraz drugą, gdzie z kolei chodziło o utrzymanie piłki na swojej połowie. Gra była dość brutalna. Podobno legionisanci Juliusza Cezara grali w nią głowami pokonanych Gallów.



NASTOLATKOWIE GOTUJĄ

Kanapki z awokado i wędzonym łososiem

Słyszeliście o maśle z awokado, prawda? Świetna alternatywa dla klasycznego masła. Ja też słyszałam, ale zajęło mi bardzo dużo czasu przełamanie się, by go spróbować. Jasne, jadłam kiedyś awokado, ale nie smakowało mi. Takie... tłuste i bez smaku. No więc przyszło mi do głowy, że może faktycznie sprawdziłoby się w roli masła. Kiedy użyłam go w kanapce z łososiem, uznałam, że to jest to!

Najlepsze kanapki, jakie w życiu jadłam! A masło z awokado to świetna alternatywa dla vegan, osób dbających o sylwetkę, tych, co nie lubią masła, no i oczywiście dla tych poszukujących nowych smaków.

Składniki:

- chleb, najlepiej pełnoziarnisty
- miękkie awokado
- wędzony łosoś w plastrach

Przygotowanie:

Na cienkich kromkach chleba rozsmarować niezbyt grubą warstwę awokado. Im miększy jest owoc, tym lepszy będzie efekt. Przykryć plasterkami łososa i voilà! Gotowe!

tekst i zdjęcia: Ania Waliczek

Pamiętnik nastolatki

Naprawdę nie wiem, jak to się stało. Człowiek normalnie wybiera sobie gimnazjum. Nie najlepsze, nie najgorsze. Po prostu – najzwyczajniejsze. A tu co? Nagle znajduje się pośrodku bitwy jakichś szkolnych gangów. Bez uprzedzenia, bez przygotowania i bez możliwości odwrotu.

Ścistowcy, humaniści, artyści i sportowcy – oto problem mojej szkoły. Najgorsze jest to, że grupy są wymieszane między klasami na różnych poziomach, a pierwszaki przechodzą test. Ale nie jakąś głupią klasówkę z majcy. To jest test, o którym nauczyciele nie mają pojęcia.

Luty

Cały styczeń minął w groźnej atmosferze. Ciągłe wiśnięta nade mną kłątwa. Ale to była tylko cisza przed burzą. Co lekcję zmieniałam miejsce, żeby tylko nie uisnąć na własnym krześle. I prawidłowo! Dwa razy odkręcono z niego śrubki. Pamiętam, że raz krzesło rozpadło się na lekcji geografii. Nauczycielka przez dobrą minutę gapła się na części, które potoczyły się po podłodze.

„ Muszę odnaleźć szpiega, jeśli chcę zrobić coś w kierunku likwidacji szkolnych band.

Nigdy nie rozstawiałam się też z plecakiem i zawsze jakimś cudem udawało mi się uniknąć złośliwych żartów Kubusia z ostatniej klasy. Zdawałam sobie sprawę z tego, że pomagają mu koledzy, ale to on kierował całym spiskiem.

To on i jego banda utrzymywali w szkole podział na ścistowców, humanistów, artystów i sportowców. Jego imię to chyba jakiś żart. Do niego pasowałoby raczej Kuba Rozpruwacz.

Ale dostałam do jednego wniosku. Skoro Kubuś wiedział, na którym miejscu zwykle siedzę, musiał mieć w mojej klasie szpiega. A on zwykle ubiera się na białe, co znaczy, że jest w GANGU SPORTOWCÓW!!! Muszę odnaleźć szpiega, jeśli chcę zrobić coś w kierunku likwidacji szkolnych band. A mam ich serdecznie dość.

Jednak to, co wydarzyło się 14 lutego, całkowicie zmieniło sytuację.

Na korytarzu rozdawano pocztę walentynkową. Większość mojej klasy nie otrzymała nic. Jedyne miłosne liściki otrzymały trzy najładniejsze dziewczyny, jeden przystojniak i Jacek, mój kumpel. Podszedł do mnie z krzywym uśmiechem przyklepionym do ust.

– Ja wiem, że ty to wystąpiłaś, przyznaj się.

– Ja?! – wybuchnęłam głośnym śmiechem. – Chciałbyś!

– Jak nie ty, to kto?

Wyrwałam mu liścik w kształcie serduszka. Pośrodku widniał tekst, zapisany drukowanymi literami:

NIE MOŻEMY BYĆ RAZEM, BO TO ZAKAZANE, ALE WIEDZ, ŻE JESTEŚ WSPANIAŁY.

Zmrużyłam oczy.

– Jacek, jeśli to byłaby artystka, napisałaby coś kreatywniejszego.

Chłopak przetknął ślinę.

– I jeszcze ten napis „Nie możemy być razem”...

– Ta osoba nie jest z naszego gangu! – zawołałam.

Niestety, trochę zbyt głośno. Cały korytarz odwrócił się w naszą stronę. Kacper, który był w pobliżu, wziął walentynkę i odczytał ją na głos.

– Oj, będą kłopoty – stwierdził.

Gosix

sudoku

5						2		9
		8		1		5		7
			8	7			3	
2				9			5	
1			5		2			8
	6			3				1
	9			2	1			
6		3		8		4		
7		2						3



KRAKÓW

Program Krakowska Karta Rodzinna 3+



Jesteś Przedsiębiorcą ? Masz własną firmę ?

Będąc z nami, wspierasz rodziny wielodzietne

Już dzisiaj przystąp do programu Krakowska Karta Rodzinna 3+ i zaproponuj specjalną ofertę rabatową dla krakowskich rodzin z co najmniej 3 dziećmi.

W zamian KKR 3+ promuje Twoją Firmę !!!

Zgłoś się do nas poprzez formularz dostępny na stronie www.kkr.krakow.pl lub telefonicznie, dzwoniąc pod nr telefonu 12 616 52 62

DOŁĄCZ DO FIRM PRZYJAZNYCH RODZINIE!

MASZ RODZINĘ WIELODZIETNĄ?

Przystąp do naszego programu Krakowska Karta Rodzinna 3+

DOŁĄCZ DO PROGRAMU JUŻ DZISIAJ i korzystaj z ulg i rabatów oferowanych przez instytucje miejskie i firmy prywatne.

Nieważne, jaki Twoja rodzina ma dochód!!

Minimum formalności! Maksimum korzyści!

Zgłoś się do programu już dzisiaj!
Wnioski oraz szczegółowe informacje dotyczące programu dostępne są na stronie www.kkr.krakow.pl oraz w Wydziale Spraw Społecznych Urzędu Miasta Krakowa, ul. Stachowicza 18, pod nr. telefonu 12 616 50 50